Ner 118. Kraków, Wtorek 29 Maja 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. dzdzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Memoryał Wydziału krajowego do ministra skarbu o przeciążeniu podatkowem naszego kraju.

Piszą nam ze Lwowa:

(✕) W załatwieniu sprawozdania komisyi podatkowej o wnioskach, tyczących się postępowania c. k. władz skarbowych przy egzekwowaniu podatków i innych należytości rządowych, powziął Sejm na posiedzeniu z dnia 16 maja 1893 roku następujące uchwały:

„I) Wzywa się c. k. rząd, aby polecił władzom skarbowym przy egzekucyach przestrzegać najściślej postanowienia ustawy państwowej z dnia 10 czerwca 1887 r. Dz. pr. p. Nr 74 i inne przepisy prawne o przedmiotach wyjętych z pod egzekucyi.

II) Wzywa się ponownie c. k. rząd, aby polecił c. k. władzom skarbowym przy wymiarze należytości prawnych uwzględniać z urzędu te przepisy, które wpływają na obniżenie wymiaru, tudzież przed prawomocnością wymiaru nie ściągać należytości w drodze egzekucyi.

III) Wzywa się ponownie c. k. rząd, aby przedłożył do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy o należytościach, systematycznie opracowany, uwzględniając przytem potrzebę uproszczenia postanowień prawnych i ulżenia ludności (którą to rezolucyę ponowił wysoki Sejm na posiedzeniu z dnia 10 lutego 1894 roku.)

Wreszcie:

IV) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedstawił w odpowiedni sposób JE. p. Namiestnikowi jako prezydentowi krajowej dyrekcyi skarbu, tudzież JE. p. Ministrowi skarbu sytuacyę ekonomiczną kraju, zagrożoną w wysokim stopniu przeciążeniem podatkowem, wykazując zarazem naglącą potrzebę uczynienia zadość żądaniom Sejmu w rezolucyach od I—III objętym.“

W wykonaniu powyższej uchwały sejmowej wystosował Wydział krajowy obecnie do p. ministra skarbu Dra Plenera obszerny memoryał, który opiewa, jak następuje:

Stosując się do polecenia Sejmu, musi przedewszystkiem Wydział krajowy podnieść, że Galicya pod względem ekonomicznym stoi o wiele niżej od innych krajów koronnych monarchii, a to już z tego powodu, ponieważ w tych ostatnich krajach przemysł na znacznie wyższym stopniu się znajduje, niż w Galicyi.

Wiadomo, że dobrobyt każdego kraju zawisł głównie od rozwoju wspomnianej gałęzi zarobkowej, oraz, że w pewnym okręgu gospodarczym, złożonym z więcej krajów, będzie zawsze najniepomyślniejszem położenie ekonomiczne owego kraju, który w porównaniu z innymi krajami tej grupy posiada stosunkowo najmniej ludności oddającej się przemysłowi.

W takiem oto położeniu znajduje się Galicya, o czem przekonać się można z ogłoszonych w 1884 r. przez c. k. centralną komisyę statystyczną analitycznych opracowań wyników przedostatniego spisu ludności (z 31 grudnia 1880 r.), a mianowicie z ustępu VIII, który zawiera zestawienie ludności państwa wedle powołania, zatrudnienia i zarobkowości. Zestawienie takie, odnoszące się do wyników ostatniego spisu ludności (z 31 grudnia 1890 roku) nie zostało dotąd ogłoszone, musimy przeto ograniczyć się do wiadomych już wyników przedostatniego spisu ludności. Przedstawione tamże stosunki liczbowe nie mogły w przeciągu 10 lat uledz znacznej zmianie, tem mniej, że w ostatniem dziesięcioleciu (1880—1890) nic się nie zdarzyło takiego, coby stosunki ekonomiczne pojedynczych krajów koronnych między sobą mogło znacząco zmienić lub przekształcić, przedstawiając więc główne źródła zarobku naszej ludności, możemy powołać się na wyniki przedostatniego spisu ludności.

Ze spisu tego widać, że z liczby mieszkańców Galicyi, wynoszącej 5,958.907, oddanych jest gospodarstwu rolnemu i lasowemu 4,419.718, a więc prawie ¾ części, podczas gdy przemysłem trudni się tylko 456.502 mieszkańców, mniej zatem, niż 10 część ogółu.

Ażeby pod tym względem okazać stosunek Galicyi do innych krajów koronnych, pozwalamy sobie przytoczyć na tem miejscu następujące daty, dla łatwiejszego przeglądu w formie tabelarycznej.

Z 100.000 mieskańców ogólnej ludności przypada:	na gospodarstwo rolne i lasowe	wedle procentu	przemysł	wedle procentu
w Galicyi:	74170	74%	7661	7½%
w Morawii:	48463	48%	26803	26½%
w Czechach:	40866	40½%	32732	32½%
w Austryi Niższej:	27202	27%	37121	37%
Przeciętnie we wszystkich krajach, reprezentowanych w Radzie państwa.	55044	55%	21271	21%

Z ogólnej cyfry ludności przypada zatem w Galicyi na przemysł tylko 7 i pół procent, w całem zaś państwie przeciętnie 21%, wypośrodkowana więc tu dla Galicyi względna cyfra jest znacznie oddaloną od przeciętnej cyfry, tyczącej się całego państwa; porównanie z Morawą, Czechami i Niższą Autsryą wypada dla Galicyi o wiele niekorzystniej, jak z powyższej tabeli się okazuje.

Tabelą tą objęliśmy tylko kraje koronne naszej monarchii pod względem obszaru i liczby mieszkańców najznaczniejsze, ażeby nasze przedstawienie nie obciążać cyframi niekoniecznie potrzebnemi, musimy zatem jeszcze zauważyć, że Galicya pod względem przemysłu stoi niżej także od innych krajów naszego państwa, gdyż nawet w Bukowinie, gdzie 71% ludności oddane są rolnictwu i leśnictwu, wypada na przemysł 10% ogólnej cyfry mieszkańców. Tylko Dalmacya stoi w tym względzie poza naszym krajem; tam bowiem przypada na rolnictwo 81½% z ogólnej cyfry ludności, na przemysł zaś 4½%. Wiadomą jednak jest rzeczą, że tam panują stosunki właściwe, różniące się od innych krajów naszej monarchii, Dalmacya bowiem składa się z wąskiego pasma wybrzeża oprócz wielu wysp i posiada tylko 476.001 mieszkańców (nieco więcej, jak 2 procent ogólnej liczby ludności państwa), dlatego też można ją tu pominąć.

Z powyższego widać, że Galicya w rzędzie krajów w Radzie państwa reprezentowanych zajmuje pod względem przemysłu ostatnie miejsce, gdy przeciwnie w grupie tych krajów posiada najliczniejszą i względnie najsilniej reprezentowaną ludność rolniczą.

To dowodzi potrzeby zważania na stosunki rolnicze Galicyi, oceniając jej położenie ekonomiczne, tem więcej, że, jak już wspomniano, prawie ¾ (74%) jej ludności znajdują zarobek i utrzymanie przy gospodarstwie wiejskiem, które właściwie tworzy główne źródło zarobku ludności tego kraju.

Powierzchnia gruntowa Galicyi obejmuje wedle najnowszych rezultatów katastralnych 13,640.646 morgów; z czego przypada na własność tabularną 39·38%, czyli 5,371,269 morgów — a na resztę własności 60·68%, lub 8,269.376 morgów. Lasy o ogólnym obszarze 3,516.682 morgów, należą przeważnie, tj. 83·53% do posiadłości tabularnych, którym przypadają także stawy i stawiska prawie wyłącznie.

Z gruntów, poświęconych innym uprawom, przypada na własność tabularną mniejsza część i tak: z roli prawie tylko ¼ część, to jest 26·07%, z łąk 22·54%, z pastwisk 16·54% i z ogrodów 14·49%.

Liczba posiadaczy tabularnych, zapisanych do ksiąg publicznych po koniec roku 1889, wynosiła 4.493.

Między tymi znajdowało się 1046 takich, którzy posiadali mniej, jak 25 morgów i 729, których własność stanowiło 25 — 200 morgów.

Oznaczone właśnie 1775 małych własności tabularnych należy postawić na równi prawie pod każdym względem z lepszemi gospodarstwami chłopskiemi i nie można je zaliczyć do większych lub nawet średnich posiadłości; powstały one po większej części po wejściu w życie ustawy z d. 1 listopada 1868 roku, znoszącej istniejący przedtem zakaz dzielenia gruntów i stale się pomnażają, a to po większej części przez wydzielenie małych kompleksów z posiadłości tabularnych, następnie skutkiem parcelacyi tych ostatnich.

Jak właśnie podano, przypada z całego obszaru gruntowego Galicyi na posiadłość tabularną morgów 5.371,269
z tego należy 160% do wspomnianych właśnie 1775 małych posiadaczy tabularnych . . . 85,878 morgów
pozostaje zatem . . . 5.285,391 morg.,
które należą do 2,718 średnich i wielkich posiadaczy gruntowych tego kraju.

Z tej liczby posiada:

1611 . . . . 200—1000 morgów
946 . . . . 1000 - 5000 „
108 . . . . 5000—10,000 „
53 ponad 10,000 morgów.

Do tych ostatnich należy także państwo, jako największy posiadacz gruntowy w Galicyi z obszarem 384.057 morgów, w czem 361.446 morgów lasu.

Powyższe daty o posiadłościach tabularnych w naszym kraju zaczerpnęliśmy z 12 tomu „Wiadomości statystycznych o stosunkach Galicyi“, ogłoszonego w roku 1891 przez biuro statystyczne, istniejące przy tutejszym Wydziale krajowym.

Podobny pogląd na małe gospodarstwa gruntowe w Galicyi nie mógł być jeszcze zestawionym ze względu na bardzo wielką ich liczbę.

Na małe (nietabularne) posiadłości gruntowe w naszym kraju przypada 60/62 % albo 8,269.376 m. całej powierzchni gruntowej w Galicyi; a ponieważ wedle powołanych wyżej wyników przedostatniego spisu ludności z 31 grudnia 1880 roku liczba samoistnych gospodarzy w Galicyi wynosiła 811.957, zatem można przyjąć, że na małe gospodarstwa rolne w tym kraju przypada przeciętnie po 10 morgów. — W roku 1876 przy obradach nad nędzą, panującą wówczas wśród ludności tutejszej, polecił był Sejm Wydziałowi krajowemu przeprowadzić gruntowne badania nad położeniem ekonomicznem tej ludności.

Rezultat tych badań ogłoszono w roku 1881 w siódmym tomie wspomnianych „Wiadomości statystycznych“ i z takowego przekonano się, że w Galicyi prócz takich gospodarzy wiejskich, którzy przy domu posiadają tylko ogród lub kilka grządek — bardzo wiele małych gospodarstw gruntowych składa się z jednego do pięciu morgów.

Regułę tworzą mianowicie w zachodniej części kraju gospodarstwa o 2—8 morgach, w północno-wschodniej o 5—12 morgach, a w niektórych okolicach południowo-wschodnich do 20 morgów. Większe gospodarstwa o obszarze do lub nieco ponad 100 morgów należą do wyjątków i znajdują się po większej części w wyżej już położonych bardzo nieurodzajnych okolicach górskich. Przy wspomnianych badaniach podniesiono, jako charakterystyczne znamię galicyjskich gospodarstw chłopskich, że ich pola leżą porozrzucane w parcelach i że rzadkiemi są zarondowane posiadłości; dalej, że nasi wieśniacy ciągle jeszcze używają do budowy swych domów tylko materyału drzewnego, na południowym wschodzie gliny i pręcia. Wszędzie znajdują się w regule dachy słomiane; murowane domy i dachy gontowe nader rzadko się pojawiają, jak również i murowane kominy.

W wysokich górach, gdzie prawie tylko owies się uprawia, a panuje brak słomy, budowane są ściany domów mieszkalnych i gospodarczych z krąglaków, dachy z cienkich desek.

Pożywienie naszych wieśniaków składa się prawie wyłącznie z jarzyn i wyrobów mlecznych. Własne swoje produkta spotrzebowują oni sami w zupełności, a tylko lepiej mający się gospodarze wyprowadzają małą cząstkę takowych na najbliższy targ i tam je zbywają.

Okoliczności te, podniesione w roku 1877, pozwalamy sobie tu przytoczyć, ponieważ one dotąd się nie zmieniły i zaledwie dostrzedz można jakiś postęp we wszystkich wyżej wspomnianych kierunkach, co właśnie wskazuje na niepomyślny stan ekonomiczny galicyjskiego stanu włościańskiego.

Co się tyczy ekonomicznego położenia średnich i wielkich posiadaczy gruntowych w Galicyi, to możemy powołać się na operaty, ogłoszone w r. 1886 i 1892 przez Centralną komisyę statystyczną, które dotyczą stanu posiadania i ciężarów realności w krajach reprezentowanych w Radzie państwa.

Z operatów tych okazuje się, że w galic. tabuli krajowej (tj. w kięgach posiadłości tabularnych) było z dniem 31-go grudnia 1888 r. długów hipotecznych . . . . 178,593.323 złr.
dalej, że w ciągu następnych siedmiu lat tj. po koniec r. 1888 po uwzględnieniu zaszłych w tym okresie zwolnień z ciężarów tych, przybyło długów hipotecznych . 11,418.626 złr.;
tak, iż suma wpisanych długów hipotecznych wynosiła z dniem 31 grudnia 1888 r. . . . . . 190,011.462 złr.

Że ten stan długów prawie w całości dotyczy posiadaczy średnich i wielkich (2718), to wypływa już z tej okoliczności, że na dalszych (1775) małych posiadaczy tabularnych, z całej powierzchni gruntowej, należącej do posiadłości tabularnych, przypada — jak to już wyżej wykazano — tylko 1·60%.

Ucisku, jaki oznaczone długi hipoteczne na wspomnianą posiadłość gruntową wywierają, nie można cyfrowo przedstawić, ponieważ niewiadome są wartość i przychody posiadłości realnej, długami tymi obciążonej; komu jednak znane są dokładniej wiejskie stosunki gospodarcze Galicyi, ten zgodzi się w tym względzie z wywodami sejmowej komisyi podatkowej, na której wniosek powołana na wstępie uchwała Sejmu zapadła.

Komisya ta zaznaczyła w sprawozdaniu swojem, Sejmowi przedłożonem, że w naszym kraju długi hipoteczne osiągają w regule połowę wartości tak średniej jak i wielkiej posiadłości gruntowej, jakoteż i miejskich realności, a w licznych wypadkach takową przekraczają, tak, że do wyjątków należą posiadacze, których długi nie wynoszą połowy wartości ich posiadłości. — Dalej zauważa pomieniona komisya w swojem sprawozdaniu, że kredyt hipoteczny zwyczajnie nieprzystępny jest małym chłopskim posiadaczom gruntowym, ograniczeni są oni po większej części na drogi kredyt osobisty, który bardzo często pociąga za sobą niewypłacalność dłużnika.

Nie należy nam następnie zapominać i o klęskach elementarnych, które wszystkim bez wyjątku gospodarzom wiejskim, prawie w każdem decenium, po wiele razy sprawiają bardzo dotkliwe straty.

W ostatniem decenium (1881—1890) zostało przedewszystkiem w roku 1884 nawiedzonych 52 powiatów wschodniej i zachodniej Galicyi tak wielką powodzią, że zbadane ztąd z urzędu szkody przekroczyły sumę 13,000,000 złr. W r. 1885 zostały okolice nad Wisłą uszkodzone powodzią prawie tak samo mocno, jak w poprzednim roku, a w Galicyi wschodniej wystąpiły rzeki Bug i Lipa, jakoteż dopływy karpackie Dniestru, w r. 1887 zaś Biała i Dunajec.

W roku 1888 zostało terytoryum nadwiślańskie ponownie powodzią nawiedzone, poczem nastąpił nader suchy rok (1889), którego następstwem był nieurodzaj i taki brak paszy dla bydła, nietylko w Galicyi, ale także w części Królestwa Polskiego, na Wołyniu, Ukrainie i rosyjskiem Podolu, jak i w Rumunii, że gospodarze wiejscy byli zmuszeni znaczną część swojego żywego inwentarza za bezcen pozbyć.

Szkody wyrządzone posuchą w r. 1889, były — można powiedzieć — większe i w każdym razie dotkliwsze, niż owe w roku 1884, ponieważ dotknęły one nietylko obszary nadrzeczne, lecz wszystkie części kraju i w obydwóch wypadkach były tak państwo, jak i reprezentacya krajowa zmuszone kosztem swoim poczynić wydatne zarządzenia, ażeby ubogą ludność wiejską ochronić przynajmniej od grożącej jej klęski głodowej.

(Dok. nast.).

Przegląd polityczny.

Przesilenie gabinetowe we Francyi weszło w nową fazę. Prezydent Carnot po kilku nieudanych próbach powierzenia steru rządów politykom radykalnym, powrócił napowrót do p. Dupuy. Brisson, zarówno, jak poprzednio Bourgeois i Peytral, oświadczył, że nie czuje się na siłach utworzyć gabinet, jakkolwiek osobiście udziału swego w rządach nie odmawia. Przesilenie to dobitniej, niż

Jan hr. Tarnowski.

Wspomnienie pośmiertne.

Być potomkiem starożytnego, a w dziejach sławnego rodu, odziedziczyć po przodkach znaczny majątek, z tem wszystkiem, co taki majątek przynosi: z tradycyą do długiego posiadania przywiązaną, ze stosunkami towarzyskiemi, z zależnością, a co za tem idzie z uległością wielu, ale i z przywiązaniem, które wyrabiają przez całe pokolenia hojnie udzielane dobrodziejstwa; przyjść na świat z wrodzonym wdziękiem i urodą — to są dary Boże. Ale z tych otrzymanych „talentów“ nie zmarnować żadnego i owszem przysporzyć takowych: podtrzymać, a nawet podnieść znaczenie i świetność rodową, majątek urządzić i pomnożyć, a choćby tylko w spuściznie otrzymany nietknięty dzieciom przekazać, umysł własny wykształcić, zdolności uzupełnić i użyć tychże na pożytek i zbudowanie drugich, zasłużyć na przyjaźń, szacunek, uznanie współczesnych, a na cześć potomnych, to już zasługa osobista, na to trzeba pracy całego życia, osobistych, ciągłych a nieustających wysileń i serca i ducha, przy łasce Bożej, którą się zdobywa modlitwą i życiem cnotliwem.

Te myśli nasuwają się, gdy się wspomina zgasłego Jana Tarnowskiego z Dzikowa, gdy pamięć się zwraca do tej uroczej, poważnej, męskiej postaci, która w dziwnie harmonijną całość połączyła i to, co mu było danem i to, co sam sobie zdobył i w sobie wyrobił, a która przy cechach europejskiej ogłady, europejskiego wykształcenia, europejskiej elegancyi, była tak nawskróś polską, że niemal stała się typem pana polskiego. Dodajmy odrazu, że ten pan polski, żyjący w jednej z najczarniejszych, najtwardszych, najboleśniejszych chwil naszej historyi, mógł się równie dobrze pomieścić i w najświetniejszych jej epokach; a gdy go się widziało, to można go sobie było równie dobrze wyobrazić i w szyszaku na czele zbrojnych hufców Rzeczypospolitej, i w senacie w karmazynowej delii, i w mundurze ułańskim pierwszej połowy wieku XIX; wszędzie zaś byłby przodował innym, bo do zajmowania pierwszorzędnych stanowisk był stworzony.

Do Jana Tarnowskiego, jak do wielu innych, dadzą się zastósować słowa:

> Młodość mistrzu jest rzeźbiarką,
> Która rzeźbi żywot cały...

Dłutem, którem on został wyrzeźbiony, była rodzinna tradycya.

Związek małżeński jego rodziców Jana Bogdana Tarnowskiego i Gabryeli z Małachowskich odświeżył dawną wspaniałość rodu Tarnowskich świetnością, jaką zabłyśli Małachowscy w końcu XVIII i z początkiem XIX wieku; świetność polityczna i świetność wojenna zeszły się na to, by przez przeciąg stu lat blisko postawić Małachowskich w rzędzie najpierwszych rodzin polskich. Po Małachowskich ze Sejmu czteroletniego odznaczył się dziad Tarnowskiego, Stanisław Małachowski jako świetny oficer z epoki Księstwa Warszawskiego. On to wskoczył pierwszy do reduty rosyjskiej pod Borodinem, prowadząc do ataku 7 my pułk kirasyerów polskich. Córka jego, a matka Jana Tarnowskiego, Gabryela, była siostrą błyszczącego Gustawa i pięknego a bohaterskiego Juliusza, poległego pod Kaźmierzem w roku 1831 w chwili, gdy chwyciwszy za karabin, prowadził do szturmu oddział wolnych strzelców województwa Sandomirskiego. Nietrudno zrozumieć, jak owe wspomnienia wpływały na duszę i serce synów Gabryeli Tarnowskiej. Tym z żyjących, którzy ją widzieli, nie zejdzie z pamięci postać tej pani wątłego zdrowia, anielskiej słodyczy, zakonnego niemal poświęcenia, która po wczesnym zgonie męża z hartem duszy, wdowom polskim właściwym, zajęła się administracyą rozległego majątku i wychowaniem pozostałych pięciorga dzieci, trzech synów i dwóch córek.

Pod okiem matki, w tym zamku Dzikowskim, będącym dla Tarnowskich dzisiaj, jak wówczas, czemś więcej jeszcze niż zwykłe rodzinne gniazdo, wyrastał najstarszy z braci Jan, póki do szkół do Krakowa oddanym nie został. Piszący te słowa poznał go w roku 1852, gdy ukończywszy krakowską technikę, gotował się do gimnazyalnego egzaminu dojrzałości, pragnąc przez maturę dojść następnie do możności uczęszczania na uniwersytet, jako słuchacz zwyczajny. Był on wtedy typem młodziana polskiego w najlepszem tego słowa znaczeniu. Nie był owym klasycznym *princeps iuventutis;* do tego brakło mu na szczęście tej dozy pedanteryi, przywiązanej do tego pojęcia, ale wszyscy koledzy i rówieśnicy pamiętać będą młodzieńca smukłego i giętkiego, jak lanca ułańska, o szerokim i łatwym do pobudzenia wesołym uśmiechu, o zapatrzonych w dal, ciemnych oczach, o wyniosłem czole, na którem znać było nieraz wysilenie w skupieniu myśli, cecha charakterystyczna, którą do późniejszego wieku dochował. Odznaczając się jako doskonały jeździec, celował we wszystkich rzemiosłach, niegdyś rycerskiemi zwanych, na które jest dzisiaj ogólny, niesmaczny wyraz: sport; te mu dawały sprężystość fizyczną, która, idąc w usługi wykształconego umysłu, nadaje młodzieńcowi pełnią wdzięku i uroku.

„Należał do tej generacyi, którą może niedługo niełatwo będzie zrozumieć, uznać jej zasługi, pojąć, co prześniła i jak strasznym bólem bolała“... powiedział nad trumną Jana Tarnowskiego ks. Marszałek Eustachy Sanguszko. Co „prześnił“ Tarnowski w latach, o których w tej chwili piszemy, któż to powiedzieć zdoła. Śnił on zapewne, jak całe jego pokolenie, o Ojczyznie, o Polsce, która, według „snów“ ówczesnych, powstać musiała wielka, niepodległa, z królem i wojskiem polskiem, dla której każdy był gotów oddać siebie i wszystko, co mu było drogiem, byle za nią walczyć, i choćby ją zdaleka oglądać, jak ziemię obiecaną. Powstać ona musiała z martwych, wierzono w to, jak w artykuł wiary; jak, przez kogo, jakiemi środkami, na to w „snach“ polskich roiły się kombinacye, każdy kombinował, jak chciał i mógł, a kwestya wschodnia, wojna krymska, później wojna włoska do tych kombinacyj materyału dostarczały.

Tarnowski, jak i inni, był „wykołysany głosem naszych wielkich wieszczów“; *Grażynę, Wallenroda, Pana Tadeusza* umiał na pamięć, a zetknięcie się z emigracyą polską podczas pobytów w Paryżu w latach 1854 i późniejszych niewątpliwie i „nadzieją“ go kołysało. Zachował jednak trzeźwość sądu i zdania: trzeźwość, która później tak bardzo przydać mu się miała, nie na powstrzymanie nieszczęść, co nie było w jego mocy, ale na zadowolenie własnego sumienia, które mu nigdy wyrzucać nie mogło, że się do nieszczęść przyczynił. Już wówczas, w tym czasie przed rokiem 1860, wielu ludzi uważało go za naturę chłodną, o trzeźwości nikt wówczas jemu nie mówił, o zimno nikt go posądzić z tych, co go znali, nie mógł. Może ten chłód wyrobił się w nim potrzebą, gdyż od roku 1855 objął kierownictwo rodzinnego majątku, a sprawować je musiał w trudnych ówczesnych warunkach i za siebie w Galicyi i za małoletnich braci, w Królestwie Polskiem majątki posiadających. Że z tego zadania wywiązał się należycie, świadczyło to, że z pozostałej spuścizny nic nie uronił, i braciom dorastającym majątki oddał nietknięte.

Rok 1861 otwiera nowy rozdział w życiu Jana Tarnowskiego. Pojął za żonę Zofię, córkę Zdzisława Zamoyskiego, owego Zdzisława, który znów w pojęciu i ocenieniu swoich rówienników był skończonym typem urody, męstwa i szlachetności. Związek Jana Tarnowskiego z Zofią z Zamoyskich był zdarzeniem, którem się całe ówczesne społeczeństwo polskie zajmowało. Jakiś wiatr odrodzenia wiał wówczas po naszej ziemi, stara „legenda naszej historyi“ zdawała się bliską odnowienia; któż ze współczesnych, nawet z tych, co obecni nie byli, nie pamięta owego ślubu, dawanego młodej parze w kościele na Wawelu przez X. biskupa Łętowskiego, na którym wystąpiły kontusze i karabele, wydobyte ze szaf po stuletnim blisko spoczynku. Publiczność miejska w Krakowie wołała: „niech żyje hetmańska para,“ „niech żyją hetmańskie dzieci,“ a w tym okrzyku mieściła się ta życzliwość, którą wówczas miały jeszcze wszystkie wykształcone warstwy społeczne w kraju, dla tego, co było spuścizną przeszłości.

> Nessun maggior dolore
> Che ricordarsi del tempo felice
> Nella miseria...

Nigdy te słowa boleśniejszego zastosowania mieć nie mogły, jak właśnie dla tej rodziny dwa lata później. Matka, Gabryela Tarnowska, zgasła w r. 1862. Brat, ów Juliusz Tarnowski, którego urok i wdzięk niezatartem jest wspomnieniem po 30 latach dla jego kolegów i rówieśników, zginął pod Komorowem, jak w r. 1831 jego rodzony wuj, Juliusz Małachowski, idąc z karabinem w ręku do ataku na czele kilkunastu ochotników, na jakąś nędzną stodołę, obsadzoną przez piechotę rosyjską; cały kraj, cała Polska, owa ojczyzna wymarzona, w walce śmiertelnego konania, sprowadzonego nieszczęsnym rokiem 1863; wreszcie drugi brat Stanisław, więziony przez lat kilka w Krakowie, we Lwowie i w Ołomuńcu: dość było, by tę naturę chłodną na pozór, a w gruncie kochającą, czułą, na wskroś przesiąkłą najlepszym duchem patryotyzmu i miłości ojczyzny, pełną ducha poświęcenia, złamać na całe życie.

Że Jan Tarnowski czuł się złamanym, że się do tego przyznawał w rozmowach z bliskimi sobie, to piszący poświadczyć może; że się tem rozdarciu duszy nie poddał, że znalazł w sobie dość odwagi, hartu, siły woli, by pełnić swój obowiązek przez dalszych lat trzydzieści, to śmy widzieli wszyscy bliżsi i dalsi, na to patrzał kraj cały.

Jan Tarnowski powiedział sobie jak wielu podówczas: niema ruin, niema gruzów, zpod których nie da się czegoś wydobyć, a głos wieszcza, który taki wpływ wywarł na jego pokolenie, mówił: „budować z niczego powoli“; i on wziął się do budowania tak dobrze w Radzie powiatowej tarnobrzeskiej, jak i w austryackiej Radzie państwa, jak również i w galicyjskim Sejmie, jak wreszcie w Towarzystwie rolniczem krakowskiem i wszędzie na usługi ojczyzny w tej epoce naszego życia publicznego przyniósł nie już chłodny, ale trzeźwy sąd, ciepły patryotyzm i zdrowy rozsądek, które bodajby były cechami dorastającego i już dojrzałego młodego pokolenia.

Skreślić zawód publiczny obywatela wiejskiego, który nie dla zadowolenia miłości własnej lub ambicyi, ale jedynie z poczucia obowiązku do spraw krajowych rękę przykłada, nie łatwo, a tem trudniej mówić o Janie Tarnowskim z powodu jego natury delikatnej, subtelnej, trochę nieśmiałej, w której polegał jego wdzięk, ale która mu w wypełnianiu powinności obywatelskich nie jednę trudność przysporzyła. Życie publiczne to rzecz twarda, i zaprawdę nie spoczywał ten na różach, kto przez dwadzieścia ośm lat brał udział we wszystkich robotach, wszystkich pracach, wszystkich wysileniach, na jakie w tym okresie czasu w Galicyi się zdobyto.

Czuć i rozumieć, jakby robić trzeba, wiedzieć, coby robić należało, czerpiąc ową wiadomość i z nauk przeszłości i z własnego doświadczenia, a rozbijać się o trudności, natrafione we własnem społeczeństwie i o przeszkody zewnętrzne, których zwycięzenie nie od nas zawisło, to wprawdzie nie jest „bólów ból“, ale jest ciężkie uczucie, z którem każdy się spotkał od r. 1866 począwszy.

J. Stadnicki.

(Dokończenie nastąpi).

kiedykolwiek, dokumentuje parlamentarną bezsilność radykalnego obozu. Powołany jeszcze raz przez Carnota Bourgeois, na którego ciągle dotąd wskazywali wszyscy, wzywani do rady przez prezydenta, wyjaśnił powtórnie powody, skłaniające go do odmownej odpowiedzi. „Gdybym objął prezydenturę gabinetu — mówić miał Bourgeois — musiałbym natychmiast przystąpić do przeprowadzenia reform, objętych moim politycznym programem; w Izbie jednak reformy te nie skupiłyby takiej większości, na jaką liczyć muszę, aby się utrzymać przy rządzie. Pomimo to chętnie gotów jestem wstąpić do gabinetu koncentracyjnego“. Tak więc prezydent Carnot znalazł się w tem położeniu, że ma już cały szereg przyszłych ministrów, ale żadną miarą nie może wyszukać dla nich szefa. Szefem tym ostatecznie ma być p. Dupuy, który został powołany do pałacu Elizejskiego i uważał sobie za obowiązek rozpocząć ostateczną próbę. Nie uczynił wprawdzie p. Carnotowi dotychczas zobowiązujących obietnic, ani terminu stanowczego nie wyznaczył, ale ze znaną swoją energią zabrał się do dzieła formowania ministerstwa. W kołach parlamentarnych kursuje już lista przyszłego gabinetu; według niej Dupuy ma objąć prezydyum, oświatę i sprawy zagraniczne; Bourgeois sprawy wewnętrzne; jenerał Mercier wojnę; inne teki przypadną pp. Poincaré, Delcasse i Barthou. Polityka gabinetu Dupuy'a będzie w każdym razie wyrazem znaczącego zwrotu na lewo. Co uczyni prezydent w razie, jeżeli misya Dupuy'ego się nie powiedzie, niewiadomo; opowiadają, że na Avenue de l'Alma wynajął sobie już mieszkanie prywatne, ale jest to tylko bardzo niepewna reporterska pogłoska.

Rozwój wypadków w Serbii jest stosunkowo normalny. Opór radykalistów jest znacznie słabszy, niżeli zrazu przewidywano. Wykrycie spisku antydynastycznego nie ulega już wątpliwości. Urzędowy komunikat sędziego śledczego stwierdza, że odkryto w Belgradzie fabrykę patronów do karabinów systemu Peabody'ego, którymi, jak wiadomo, uzbrojone są w Serbii milicye. Fabryka funkcyonowała już od 3 miesięcy i wyrabiała codziennie 10.000 patronów. Niewiadomo dotychczas, dokąd się dostały te zapasy amunicyi. To tylko pewna, że ostatni gabinet radykalny kazał milicyom rozdać karabiny, jednakże bez nabojów. Władze przeprowadzają obecnie rewizye na prowincyi dla wyśledzenia zapasów broni. Stronnictwo liberalne zajmuje wogóle stanowisko bierne, a organa tej partyi wzywają tylko rząd, aby jaknajspieszniej przedłożył skupczynie projekt nowej konstytucyi, gdyż przywrócona konstytucya z 1869 r. jest już przestarzała i nie odpowiada obecnym stosunkom. Z pism rosyjskich najostrzej potępiły zamach stanu *Moskowskija Wiedomosti* i *Grażdanin*. Dziennik niezależny *Russkaja Żiźń* słusznie im przypomina, że Milan i jego przyjaciele działali według wskazówek *Moskowskich Wiedomosti*, które propagują nieustannie ideę skrajnego despotyzmu. Znaczna część zwolenników Milana należy do słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu i pozostaje w ciągłych stosunkach z rosyjskimi panslawistami. Dzienniki, które codziennie domagają się zniesienia skromnej, finlandzkiej konstytucyi, nie mają prawa oburzać się postępkiem Milana. *Russkaja Żiźń* zwraca również uwagę, że zwalanie winy wypadków serbskich na austryacką dyplomacyę jest równie śmieszne, jak nieuzasadnione.

Układ zawarty pomiędzy Anglią a państwem Kongo, jakkolwiek dotyczy wyłącznie olbrzymich przestrzeni środkowej Afryki, mało znanych lub nawet zupełnie jeszcze niezbadanych, może wywołać międzynarodowe zawikłania, gdyż nie uwzględnia interesów dwóch państw: Francyi i Turcyi. Układ wzmiankowany oddaje przedewszystkiem Anglii pas ziemi szerokości 25 kilometrów na północ od jeziora Tanganika, który łączy posiadłości angielskie z górnym brzegiem Nilu. Anglia oddaje królowi Leopoldowi osobiście, w dzierżawę, cały lewy brzeg górnego Nilu od miasta Faszody aż do południowego brzegu jeziora Albert-Njanza, czyli innemi słowami, cały Bahr-el Ghazal, połowę prowincyi egipskiej Faszoda i prawie całe prowincye egipskie Lado i Równikową. Po śmierci króla Leopolda najznaczniejsza część tych przestrzeni, obejmujących 400,000 kilometrów kwadratowych, wraca do Anglii, a granica państwa Kongo przesuwa się do linii podziału wód Nilu i Kongo. Układ ten jest pozornie niezmiernie korzystny dla państwa Kongo, które rozszerza znacznie swoje posiadłości, a odstępuje Anglii niewielki kawał ziemi; trzeba jednak zauważyć, że wszystkie te kraje, które Anglia tak wspaniałomyślnie wydzierżawia królowi Leopoldowi, nigdy do niej nie należały. Kraje, położone w kotlinie górnego Nilu: Bahr-el-Ghazal, Faszoda, Lado i prowincya Równikowa, były do czasu buntu Mahdiego prowincyami egipskiemi, względnie tureckiemi, administrowanemi przez egipskich urzędników na rzecz i w imieniu kedywa. Egipt nie wyrzekł się nigdy swych niezaprzeczonych praw do tych krajów i według międzynarodowych przepisów zajęcie ich przez inne państwo może stanowić *casus belli*. Jednakże wobec obecnych stosunków w Egipcie, który coraz bardziej zmienia się w prowincyę angielską, kedyw nie będzie zapewne protestował przeciwko konwencyi, która go pozbawia ogromnych posiadłości w środkowej Afryce, chwilowo usuniętych zpod jego władzy, ale legalnie zawsze do niego należących. Jednakże układ narusza również prawa Turcyi, która jest niewątpliwie zwierzchnikiem Egiptu, tak, że nawet nabycie prowincyj, objętych konwencyą, nastąpiło w swoim czasie na zasadzie firmanów, wydanych przez sułtana. Z drugiej strony, jeżeli prowincye górnego Nilu można uważać za *res nullius*, w takim razie to państwo europejskie, które najpierwsze takowe opanuje, może je zagarnąć na swoją wyłączną własność. Prawo to posiada między innemi Francya, która już nawet dotarła do prowincyi Równikowej. Otóż konwencya jest skierowana w pierwszym rzędzie przeciwko Francyi, a głównym jej celem jest stworzenie *fait accompli* i zamknięcie Francyi drogi do górnego Nilu. Państwo Kongo osłania w tym wypadku Anglię, która do rzeczonych prowincyj egipskich nie może sobie rościć żadnych praw. Ale Francya jest interesowaną jeszcze pod innym względem. Posiada ona prawo pierwokupu do całego państwa Kongo, które bez jej zezwolenia nie może nikomu odstępować swych posiadłości. Tymczasem konwencya oddaje Anglii znaczną stosunkowo przestrzeń ziemi nad Tanganiką. To też cała francuska prasa, bez różnicy politycznych przekonań, przyjęła układ, zawarty pomiędzy Anglią a królem Leopoldem, z największem oburzeniem i oświadcza z rzadką jednomyślnością, że Francya nie uzna nigdy traktatu, który tak jaskrawo narusza jej prawa, tudzież prawa Turcyi i Egiptu. Każdy gabinet, który obejmie spadek Casimir-Periera, będzie musiał przedewszystkiem zająć się tą sprawą.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 27 maja.

(Z Koła polskiego).

Koło poselskie polskie obradowało w dniu dzisiejszym. Na początku posiedzenia przewodniczący Zaleski odczytał wystosowane do niego, jako prezesa Koła, pismo posła Włodka, w którem tenże oświadczył, iż przyjmując dokonany w dniu 4 maja wybór na posła z okręgu wyborczego większej własności Bochnia-Brzesko-Wieliczka, pomimo zatwierdzenia przez Komitet centralny innej kandydatury, nie miał zamiaru występowania przeciw uchwałom Koła sejmowego, albowiem mniemał, że nie było publicznie ogłoszone, czy nowy regulamin, uchwalony przez Koło sejmowe, obowiązywał już przy wyborach uzupełniających, czy też miał obowiązywać dopiero przy nowych ogólnych wyborach.

Po odczytaniu listu tego przewodniczący prosił, aby Koło polskie przyjęło do wiadomości oświadczenie posła Włodka i oznajmił, że poseł ten poddając się statutom Koła poselskiego polskiego, został jego członkiem.

Następnie przewodniczący zawiadomił Koło, że syn zmarłego byłego marszałka krajowego ś. p. Jana hr. Tarnowskiego przesłał na ręce prezesa list z podziękowaniem Kołu polskiemu za wyrazy żalu i współczucia, wypowiedziane w telegramie przesłanym do rodziny zmarłego.

Przystąpiło Koło do obrad nad sprawami, zamieszczonemi na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby poselskiej. Pierwszym przedmiotem obrad był wniosek izbowej komisyi prawniczej, która przedłożyła projekt ustawy orzekającej, że ta komisya ma być nieustającą *(permanent)* i ma prawo obradować po odroczeniu sesyi Rady państwa, w celu, aby mogła jak najrychlej roztrząsnąć obszerny rządowy projekt ustawy, reformującej postępowanie cywilno-sądowe.

Po głosach posłów: Pinińskiego, Chrzanowskiego i Roszkowskiego, przemawiających za uchwaleniem w dniu jutrzejszym tego wniosku komisyi prawniczej, aby po przyjęciu go zaraz przez Izbę panów, mogła być jeszcze w bieżącym tygodniu sankcyonowaną i ogłoszoną ustawa, przyznająca tej komisyi prawo ciągłego obradowania, gdyż w takim tylko razie mogłaby Izba poselska przed odroczeniem jeszcze sesyi wybrać członków do tej komisyi, mającej „permanent“ obradować, i komisya ta mogłaby obradować w ciągu lata b. r. — Koło przyjęło jednomyślnie ten wniosek.

Uchwaliło następnie Koło polskie zgodzić się na zmiany, poczynione przez Izbę panów w uchwalonej przez Izbę poselską ustawie, rozszerzającej dotychczas obowiązującą ustawę o zabezpieczeniu odszkodowania robotnikom, którzy przy pracy zostali skaleczeni przez wypadki. Wśród obrad nad tą sprawą przemawiali posłowie: Abrahamowicz Dawid, Czaykowski i Piętak, wykazując niejasność w poprawkach, poczynionych przez Izbę panów; lecz aby nie wstrzymywać przyjścia do skutku ustawy ważnej dla robotników, zgodzono się głosować w Izbie poselskiej za przyjęciem poprawek, poczynionych w ustawie przez drugą Izbę.

Następnie sprawozdawca poseł Rutowski przedłożył Kołu ułożony przez izbową komisyę prasową projekt nowelli do ustawy prasowej, która to nowella zaprowadza znaczne rozszerzenie swobody co do wydawania i rozpowszechniania dzienników. Między innymi znosi obowiązek składania kaucyi, znosi ograniczenia co do udzielania licencyi, obowiązuje władzę, aby konfiskując (w postępowaniu objektywnem) numer dziennika, zaraz przy konfiskowaniu dziennika wskazała nietylko artykuł, ale także ustępy artykułu, z powodu których ten numer dziennika zabiera. Sprawozdawca przedstawił, iż rząd oświadczył, że zgodzi się na żądane przez komisyę izbową zniesienie tak zwanego przedmiotowego postępowania, ale pod warunkiem, iżby równocześnie cały wymieniony przez rząd szereg przestępstw i zbrodni popełnionych drukiem, wyjęty był z pod juryzdykcyi sądów przysięgłych, a oddany pod orzeczenie sądów zwyczajnych. Jeżeliby zaś Izba uchwaliła teraz w noweli zniesienie objektywnego postępowania, bez oddania pod orzeczenie sądów zwyczajnych zbrodni i przestępstw drukiem popełnionych, rząd nie mógłby tej noweli przedłożyć do sankcyi. Ponieważ zaś sprawa taka wymagałaby dokładnego i wszechstronnego roztrząśnienia, przeto komisya izbowa wniosła, aby na teraz uchwalić nowelę w brzmieniu przedłożonem, a później przyszłaby pod obrady sprawa zniesienia „przedmiotowego postępowania“ i rozważenia warunków, od których rząd i wiele stronnictw w Izbie czyni zależnem zgodę swoją na usunięcie „przedmiotowego postępowania.“

Po obradach uznanych jednomyślnie poufnemi, Koło polskie uchwaliło głosować za projektem noweli, przedłożonym przez większość komisyi izbowej, a przeciw wnioskom mniejszości.

Ponieważ wybory do Delegacyj wspólnych z Węgrami mają odbyć się w Izbie poselskiej 31 maja, przeto Koło przystąpiło dzisiaj do wyboru siedmiu delegatów, których reprezentacya królestwa Galicyi wybiera do tych Delegacyj na mocy konstytucyi. Głosowało 34 posłów. Wybrani zostali delegatami posłowie: Zaleski (33 głosami), Chrzanowski (32 głosami), Popowski (28 głosami), Hompesch (25 głosami), Barwiński (poseł ruski, 24 głosami), Henzel (21 głosami), Szczepanowski (19 głosami). Nadmienić tu winienem, iż przed głosowaniem poseł Wodzicki, zabrawszy głos, przedstawił, że chociaż był w roku zeszłym zaszczycony wyborem do Delegacyi, prosi, aby go w roku bieżącym nie wybierać, bo inne zatrudnienia nie pozwalają mu zasiadać w Delegacyi w roku bieżącym. Podobne oświadczenie złożył poseł Szczepanowski, jednak wybrany został, bo oświadczenie jego zdawało się wielu posłom niezupełnie stanowcze. Zastępcami delegatów wybrani zostali: pierwszym Włodzimierz Gniewosz, drugim Eugeniusz Abrahamowicz.

Buda-Peszt 27 maja.

(∾) P. Wekerle dziś w nocy powrócił z Wiednia. Wczorajsze półtoragodzinne posłuchanie prezesa gabinetu u Cesarza nie przyniosło decyzyi. Monarcha propozycye gabinetu przyjął do wiadomości i zastrzegł sobie dokładne ich rozważenie. Dopiero w ciągu przyszłego tygodnia zapadnie decyzya i to zapewne w ostatnich dniach, ponieważ w pierwszych dniach odbędą się uroczystości dworskie, z powodu wesela arcyksiężniczki Karoliny.

P. Wekerle o tyle przestrzega przyzwoitych form, że swych propozycyj, wręczonych Monarsze, nie ogłasza równocześnie w dziennikach. Jednakże w kołach poważnych obiegają następujące domysły o treści owych propozycyj: p. Wekerle w imieniu gabinetu oświadczył Monarsze, że w razie ponownego odrzucenia projektu o ślubach cywilnych musiałby zażądać dymisyi, nie dlatego, aby uchwale Izby magnatów przypisywał zasadniczą siłę wywołania przesilenia gabinetowego, ale dlatego, ponieważ wskutek oporu tej Izby nie może przeprowadzić głównego punktu swego programu, zatwierdzonego w listopadzie 1892 roku przez koronę. A przeto gabinet proponuje monarsze: albo przeprowadzenie owego programu z dzisiejszym gabinetem, albo przeprowadzenie go z pewnemi modyfikacyami za pomocą nowych ministrów, którzyby zdołali łatwiej przezwyciężyć opór Izby magnatów, albo nareszcie cofnięcie owego programu (czyli cofnięcie obowiązkowych ślubów cywilnych) i powołanie nowego gabinetu.

In concreto pierwsza z tych alternatyw oznacza zatrzymanie dzisiejszego gabinetu, tudzież interwencyę Monarchy na korzyść ślubów cywilnych; druga powołanie gabinetu Szaparego i Apponyi'ego, którzyby usiłowali zawrzeć kompromis z Izbą magnatów na podstawie n. p. ślubów cywilnych z konieczności; trzecia ustanowienie gabinetu, któryby całkiem zaniechał tak zwanych reform kościelno-politycznych.

Ze stanowiska katolickiego naturalnie alternatywa trzecia jest najpożądańszą; względnie zgodzić się łatwiej na drugą, niż na pierwszą, ponieważ tamta otwiera możliwość kompromisu i wprowadza instytucyę, która, jakkolwiek pod względem kościelnym jest również zdrożna, to jednak w praktyce, w Austryi, okazała się mniej szkodliwą. Atoli tak druga, jak trzecia alternatywa, wymaga ogólnych wyborów Izby poselskiej. Nowy gabinet musiałby dopiero stworzyć sobie większość parlamentarną. Tymczasem sytuacya obecna nie zapowiada pomyślnego wyniku wyborów. Nieszczęsny alians gabinetu ze skrajną lewicą w sprawie „reform“ kościelno-politycznych sprawił, że w ponownych wyborach, wywołanych tą kwestyą, stronnictwo niepodległości, oprócz dawnego, niebezpiecznego hasła: zerwanie unii realnej z Austryą — podniesie hasło drugie: radykalizmu antykościelnego. Na odwrót dotychczasowe liberalne stronnictwo, które w dawniejszych wyborach z prawno-politycznych względów energicznie zwalczało kandydatów stronnictwa niepodległości, teraz w znacznej części, związane z niem solidarnością w kwestyi „reform,“ zaniechałoby tej walki. Niewątpliwie więc z wyborów najwięcej skorzystałaby skrajna lewica, i nie jest rzeczą pewną, czy nowy gabinet istotnie zdołałby uzyskać większość.

Oczywiście na te obawy głównie liczy p. Wekerle. Nadto nieustannie Koronę wciąga w akcyę pod pretekstem, że potwierdziwszy w roku 1892 program nowego gabinetu, monarcha jest zobowiązany popierać go wobec Izby magnatów. Słuszną ta teorya nie jest. Bo Korona dopóty tylko jest do pewnego stopnia zobowiązana popierać gabinet, dopóki on w parlamencie nie napotka na nieprzezwyciężone trudności, które się właśnie wywiązały w Izbie magnatów.

Bądź co bądź, ze względu na konfiguracyę parlamentarną, położenie Korony jest bardzo trudne. Ostatecznie jednak, pomimo nalegań gabinetu, żądnego popisać się szybkiem zwycięztwem, drogę wyjścia otwiera odroczenie sprawy. Gabinet nie jest zmuszony ustąpić po drugiem negatywnem wotum Izby magnatów, bo może jej projekt o ślubach cywilnych przedłożyć po raz trzeci w jesieni. Monarcha zaś, zanim wyda decyzyę, któraby sprowadziła rozwiązanie Izby poselskiej i ponowne wybory, musi otrzymać sposobność dokładniejszego zbadania przeważających w kraju prądów. Dlatego być może, iż na teraz przesilenie zakończy się — odroczeniem.

Rada państwa.

Wśród członków Koła polskiego utrzymywała się chwalebna tradycya przyzwoitego i spokojnego zachowywania się w Izbie poselskiej podczas obrad. Koło polskie bowiem wie, że nie krzykami i awanturami, ale właśnie spokojem i godnością parlamentarną dochodzi się do powagi i znaczenia w Izbie. Jesteśmy też najgłębiej przekonani, że całe Koło potępia zachowanie się posła Blocha podczas sobotniego posiedzenia parlamentu. Jest rzeczą w wysokim stopniu niewłaściwą i nietaktowną przerywać ciągle mowcy — ktokolwiek nim jest — i doprowadzać do burzliwych zajść w Izbie. P. Bloch należy do Koła polskiego i dlatego pod względem zachowania się winien brać wzory nie z panów Mengera i Poppera, którzy na słowo: „żyd,“ wypowiedziane przez p. Luegera, tracą przytomność, ale stosować się do swego najbliższego otoczenia. Dalej pamiętać należy, że członkowie Koła polskiego, które zawsze i stanowczo występowało przeciw antysemityzmowi, nie są z drugiej strony powołani do przemawiania imieniem społeczeństwa żydowskiego w Austryi, jak to przy każdej sposobności czyni p. Bloch.

Powtarzamy raz jeszcze, że zachowanie się p. Blocha było niestosowne, a prezydyum Koła powinno się postarać o to, aby podobne sceny w przyszłości się nie powtarzały. Powiedziano raz pięknie, że kiedy w Izbie poselskiej poseł polski zabiera głos, wówczas mówi całe Koło polskie. Po sobotniem przemówieniu wyrażamy życzenie, aby zdania tego nie stosowano także do niefortunnych improwizacyj niektórych członków Koła, ubranych w nieprzyzwoitą formę interjekcyj i okrzyków. Miejmy zresztą nadzieję, że wypadek taki w przyszłości się nie wydarzy.

*

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył minister handlu konwencyę handlową z 18 b. m. między Austro-Węgrami i Rosyą. Główne punkty konwencyi, oraz jej motywa znane już są z depeszy sobotniej.

Po uchwaleniu kredytu na budowę szkół średnich, przystąpiła Izba do dyskusyi nad traktatem handlowym i żeglużnym z Hiszpanią. Referent dep. Kozłowski zaznacza, iż traktat ten ma na celu stabilizacyę stosunków handlowych z Hiszpanią. Ustanowione w nowym traktacie cła są wprawdzie wyższe od ceł z roku 1880, ale rozwinie się żywszy ruch handlowy z Hiszpanią, a szczególnie wiele może na tem zyskać port tryesteński. Niemniej pożądanem jest i to, aby między poddanymi dwóch ściśle zaprzyjaźnionych dynastyj, między dwoma sympatyzującymi ze sobą narodami, zapanował ściślejszy kontakt. Po przemówieniu Burgstallera i Stalitza został traktat przyjęty.

Dep. Hallwich wnosi imieniem komisyi ekonomicznej przyjęcie konwencyi handlowej z Rumunią. Referent obszernie wyjaśnia znaczenie i potrzebę zawarcia tej konwencyi.

Dep. Popper wita z zadowoleniem konwencyę ze stanowiska interesu Bukowiny. W dalszym ciągu swojej mowy omawia mowca szykany, jakich doznają austryaccy poddani ze strony władz rumuńskich co do paszportów i przytacza przykłady. Rumuński jeneralny konsul w Odessie odmówił wizy na paszporcie z tą uwagą, iż żydom jest stanowczo wzbroniony wstęp do Rumunii. Podróżni austryaccy, pod zbrojną eskortą, bywają jak zbrodniarze wypędzani od granicy. Polecone listy do rumuńskiego poselstwa w Wiedniu z żądaniem wizy paszportowej, bywają adresatom zwracane z uwagą: nie przyjęto. Reklamacye władz nic nie pomagają. Do tego dodać należy jeszcze samowolę organów pogranicznych. Z pewnej strony tej Izby powiedzą może: Rzecz ta nie obchodzi nas, bo dotyczy ona po większej części żydów. Takie ślepą nienawiścią rasową dyktowane stanowisko antysemickie, nie może być jednak stanowiskiem rządu. Tylko pod milczącym, ba nawet życzliwym patronatem poprzedniego rządu, mógł antysemityzm przybrać tak niesłychane rozmiary. Dep. Zurkan przyłączył się również do tego chóru antysemickiego, przytaczając niedawno historyę pewnej żydowskiej nauczycielki wiejskiej, która przyjmowała od dzieci jaja i owoce, jako podarunki i przez to nakłaniała je do kradzieży. Cała ta historya nie jest prawdziwą. Rada szkolna nie widziała powodu nawet do wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw tej nauczycielce. Przypuściwszy, iż duszpasterz grecko-oryentalnego Kościoła, może nawet archimandryta, byłby tak niemoralnym, iżby prowadził interes poboczny, naprzykład pożyczał pieniądze na wysokie procenta, a pretensye swoje ściągał od wierzycieli niemiłosiernie — czyżby który poseł taki wypadek chciał generalizować i twierdzić, iż taka moralność stoi w związku z grecko oryentalnemi zasadami religijnemi. Mowca prosi rząd, do którego najwierniejszych zwolenników się zalicza, aby położył koniec tym namiętnym podjudzaniom przeciw lojalnej i wiernej państwu klasie ludności.

Dep. Jędrzejowicz przypomina skutki wojny cłowej z Rumunią. Rumunia jest ważnem państwem rolniczem, którego stosunki nie są dla nas bez znaczenia. Łatwo też pojąć, iż państwo musiało być skłonne do zawarcia traktatu z Rumunią. Konwencya nie została wprawdzie na określony czas zawartą, utworzoną jest tylko na podstawie największego uprzywilejowania i nie odpowiada wszystkim życzeniom, ale czegoś pomyślniejszego nie można było osiągnąć. Konwencya nie przynosi szkody rolnictwu. Natomiast niemiecko-rumuński traktat nie mógłby pozostać bez wpływu na ceny zboża, gdyż niemieckie państwo stanowi wielkie pole zbytu dla rumuńskiego zboża. Władza wykonawcza musi pilnie baczyć, aby ruch graniczny w obrębie linii demarkacyjnej pozostał w granicach największego uprzywilejowania. — Z wielu stron wskazywano rządowi w komisyi potrzebę, aby bydło, wchodzące w rachubę przy ruchu granicznym, odpowiednio było oznaczone. Zapatrywanie, iż istnieje niebezpieczeństwo przemycania bydła rogatego, nie może być uważanem za nieuzasadnione. Mowca uprasza przeto rząd, aby zarządził najsurowsze środki w ruchu granicznym i postarał się o bezpieczną i wystarczającą kontrolę. Kwestya weterynarsko-policyjnej konwencyi była wielokrotnie omawianą, a zapatrywaniom komisyi odpowiadą proponowana przez nią rezolucya. Jeżeli z rozmaitych stron w interesie łatwiejszego zaopatrzenia miast, np. miasta Wiednia, żądano otwarcia rumuńskiej granicy, to jest to właśnie ściślejsze stanowisko interesów. W pewnej nadziei, iż rezolucyą komisyi zostanie przyjętą, oświadczą mowca, iż głosować będzie za konwencyą. Jeśli jednak konwencya ma mieć znaczenie, to musi ona być uzupełnioną odpowiednią polityką taryfową. Podniesienie ceł byłoby wielkim błędem i tylko przez ich obniżenie może być osiągniętym pomyślny rezultat dla Austryi. Taryfy powinny regulować cła. Jeżeli rząd nie zapoznaje wpływu polityki taryfowej na wytworzone handlowymi traktatami stosunki, wówczas mogłaby być także oddaną pomoc rolnictwu. Mowca spodziewa się podobnej akcyi ze strony ministra handlu i w tej nadziei oświadcza, iż on i jego towarzysze polityczni głosować będą za konwencyą. (Oklaski na ławach polskich).

Dep. Demel wskazuje na ciężkie szkody, jakie poniósł austryacki przemysł podczas wojny cłowej z Rumunią, która szczególnie przyniosła korzyść Niemcom i Anglii. Trudno będzie te straty powetować. Przemysł powitałby z radością, gdyby się było powiodło zawrzeć traktat, któryby bardziej uwzględniał nasz ojczysty przemysł.

Referent Hallwich zauważa, iż najlepsza polityka handlowa bez dobrej i praktycznej polityki taryfowej nie przyniesie korzyści. W tej mierze popiera mowca gorąco uwagi deput. Jędrzejowicza.

Deput. Lueger zabrał głos dla sprostowania faktycznego i przemówił w te słowa: Dep. Popper bez powodu wprowadził do parlamentu kwestyę żydowską. (Bloch: Kwestyę antysemicką, nie żydowską). Dep. Popper twierdzi, iż podjudzamy lud, myśmy jednak ludu nie podjudzali, lecz tylko pouczaliśmy go i zwracali uwagę na niebezpieczeństwa. (Bloch: To nie jest faktyczne sprostowanie). To pana nie obchodzi panie Bloch! Popper twierdził, że programem naszej partyi jest podejrzywanie każdego inaczej myślącego, tymczasem on sam usiłował podejrzywać dep. Zurkana i X. Deckerta. Niech Popper patrzy przed swoje własne drzwi i przekona się, czy tam niema śmieci. My mówimy zawsze prawdę. Popper podniósł, iż członkowie naszej partyi leżą w gospodach z pięściami na stole. Stwierdzam, iż także ministrowie w komisyi przemysłowej biją pięściami o stół. Nie bronię tu X. Deckerta, ale zaznaczam, iż my antysemici nie napadamy nigdy na rabina w ten sposób, jak to uczynił Popper przeciw jednemu z duchownych. Znowu jeden z żydów w tej Izbie pozwolił sobie w ten sposób mówić o księdzu. (Bloch: Gdzież mamy takiego rabina jak X. Deckert. Gessmann: Bloch nie ma tu nic do gadania. Bloch: Milcz pan. Schneider: Do żyda i do psa mówi się: kusz. — Wielki niepokój w Izbie). Lueger w dalszym ciągu zaprzecza, jakoby antysemityzm zawdzięczał swój rozkwit gabinetowi Taaffego. Popper twierdził, iż antysemityzm zostanie ostatecznie zniszczony. Niewątpliwie, ale dopiero wtedy, jeśli ostatni żyd zostanie zniszczony. (Oklaski na ławach antysemickich i na galeryi. Protesty i głosy oburzenia w Izbie).

Dep. Bloch: Tego pan nie dożyjesz. Lueger: Idź pan tam do Polaków; co to pana obchodzi. — Bloch: To skandal. Lueger: Panie Bloch, pan zawdzięczasz swój wybór korupcyi. Bloch: Pan kłamiesz. Gessmann: Czytaj pan protokóły wyborcze. (Wielka wrzawa w Izbie). Prezydent: Proszę o spokój i o przyzwoite zachowanie się.

Dep. Popper: Stwierdzam, jak nerwowymi są ci panowie, jeśli ktoś przeciw nim wystąpi. Jeśli Lueger twierdzi, iż nigdy nie podjudzał, to przypominam, iż na zgromadzeniu ludowem powiedział on, iż wszystko mu jedno, czy się żydów wiesza, czy się im głowy ścina.

Jeszcze raz zabiera głos dep. Lueger i stwierdza, że Popper zarzucił pewnemu archimandrycie, iż tenże pożycza pieniądze na wysokie procenta. Nazwiska nie przytoczył, ale wspomniał to w ten sposób, iż każdy musi mieć na myśli dep. Zurkana. Jest to metoda Poppera.

Dep. Popper: Od trzech tygodni w czerniowieckich gazetach czytamy nieodparty zarzut, iż dep. Zurkan pożycza pieniądze na wysokie procenta i z wierzycielami obchodzi się bez litości. (Wielki niepokój).

Deput. Zurkan: Dzienników żydowskich nie czytuję. Nie pobierałem procentów nigdy dla siebie. Jeżeli wypożyczam kapitały moich krewnych i pobieram za to dla nich procenta, to zarzut podniesiony przez Poppera nie może się do mnie stosować. Jeśli w dziennikach co innego napisane, to jest to nieprawda.

Po tych burzliwych scenach została konwencya z Rumunią uchwalona. Uchwalono także następującą przez komisyę proponowaną rezolucyę: „Wzywa się usilnie rząd, aby wykonywał najsurowiej i najściślej ważne dla rolniczych interesów przepisy weterynarsko-policyjne ze względu na spodziewany na podstawie konwencyi handlowej przywóz bydła z Rumunii i wyraża się niewątpliwą nadzieję, iż podczas trwania konwencyi handlowej nie będzie zawarta z Rumunią umowa weterynarska.“

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym. Na porządku dziennym jest: 1) Wniosek komisyi prawniczej o wyznaczenie komisyi nieustającej dla roztrząśnienia projektu procedury cywilnej; 2) sprawozdanie komisyi przemysłowej o projekcie rozszerzenia ubezpieczenia od wypadków; 3) sprawozdanie komisyi prasowej o wnioskach i petycyach, zmierzających do reformy niektórych postanowień ustawy prasowej.

KRONIKA.

Kraków 28 maja.

— **Konkurs literacki „Czasu.“** Sprawozdanie z konkursu literackiego „Czasu“ ogłoszone zostanie jutro, a przytem podane będą do wiadomości nazwiska autorów prac nagrodzonych, jak i innych, do druku w naszym fejletonie przyjętych. Druk odznaczonego pierwszą nagrodą utworu, rozpoczniemy we środę.

— **Program podróży Arcyksięcia Karola Ludwika** do Galicyi na otwarcie wystawy krajowej jest następujący: Arcyksiążę wyjedzie z Wiednia dnia 3 czerwca pociągiem pospiesznym o godz. 9 wieczorem i przybędzie do Lwowa w poniedziałek dnia 4 czerwca o godz. 2 m. 32 po południu. Na dworcu oczekiwać będą przybycia Arcyksięcia: Namiestnik, Marszałek krajowy z członkami Wydziału krajowego, komendant korpusu z jeneralicyą, prezydent miasta na czele Rady miejskiej, reprezentanci szlachty, duchowieństwo, członkowie komitetu wystawowego, naczelnicy władz. Marszałek krajowy i prezydent miasta powitają uroczyście Arcyksięcia krótkiemi przemowami. Arcyksiążę uda się następnie do swej rezydencyi w pałacu Namiestnikowskim, poprzedzony w drodze przez prezydenta miasta. O godz. 7 wieczorem obiad u JE. p. Namiestnika.

We wtorek dnia 5 czerwca o godz. 11 przed południem uroczyste otwarcie wystawy krajowej. Arcyksiążę uda się na plac wystawy, poprzedzony przez prezydenta miasta. O godz. 4 po południu nastąpi przyjęcie u Arcyksięcia w następującym porządku: 1) Duchowieństwo, 2) Marszałek krajowy z Wydziałem krajowym i reprezentantami szlachty, 3) korpus oficerski, 4) członkowie komitetu wystawowego, 5) prezydent miasta z Radą miejską, 6) naczelnicy władz, 7) rektor uniwersytetu i szkoły politechnicznej, oraz dyrektorowie szkół średnich. Następnie prezydenci Izb adwokatów i notaryuszów, Izba handlowa, galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, wreszcie przełożeństwo kościoła ewangielickiego i izraelickiej gminy.

O godz. 7 wieczorem obiad dworski. Między godziną 9 a 9½ wieczór u ks. Marszałka krajowego i oświetlenie miasta.

We środę dnia 6 czerwca o godz. 11 przed południem wyjazd Arcyksięcia na wystawę. O godz. 7 wieczorem obiad dworski. Między godz. 9 a 9½ wieczór u ks. Adama Sapiehy.

We czwartek dnia 7 czerwca o godz. 11 przed południem dalsze zwiedzanie wystawy. O godz. 1 w południe śniadanie u Arcyksięcia Leopolda Salvatora. W godzinach popołudniowych zwiedzenie Muzeum im. Dzieduszyckich i wycieczka na górę Franciszka Józefa. O godz. 7 wieczorem obiad dworski. W razie pogody o godz. 9 wieczorem wycieczka na plac wystawy.

W piątek dnia 8 czerwca odjazd Arcyksięcia ze Lwowa do Wiednia pociągiem pospiesznym o godz. 2

m. 24. W porze odjazdu zbiorą się na dworcu kolejowym władze cywilne i wojskowe, oraz reprezentacye, celem uroczystego pożegnania Arcyksięcia.

— **Zapiski osobiste.** Inspektor centralny dla wydziałów chemicznych szkół przemysłowych Dr Aleksander Bauer z Wiednia bawił onegdaj w Krakowie i dokonał inspekcyi wydziału chemicznego tutejszej szkoły przemysłowej. Oprócz tego p. radca ministeryalny zwiedził gmach teatralny oraz plac udzielony przez gminę pod budowę gmachu szkoły przemysłowej, przyczem, nie szczędząc wyrazów uznania, oświadczył, iż akt darowizny przyczyni się znakomicie do przyspieszenia budowy gmachu szkolnego.

— **Z Akademii Umiejętności.** Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie we wtorek dnia 29 maja o godzinie 6 dalszy ciąg ostatniego posiedzenia dla wyczerpania porządku dziennego. Dr Wiktor Czermak odczyta rzecz p. t. „Wenecya wobec planów wojennych Władysława IV r. 1646—1648.“

— **Z teatru.** Jutro daną będzie po raz pierwszy *Dora* Wiktoryna Sardou; w roli tytułowej debiutować będzie panna E. Wróblewska, artystka teatru poznańskiego. Inne role odegrają pp. Bednarzewska, Leszczyńska, Wojnowska, Lubicz, Popławski, Rygier i Sobiesław. We środę ukaże się po raz trzeci *Champignol mimo woli*. We czwartek daną będzie po dłuższej przerwie *Dzika kaczka* H. Ibsena. W piątek grany będzie *Hamlet* po cenach zniżonych. Drugi występ panny Wróblewskiej odbędzie się w sobotę, dany będzie dramat konkursowy Wł. hr. Koziebrodzkiego p. t.: *Nauczycielka*. W niedzielę *Kościuszko pod Racławicami*.

Otrzymujemy następujący komunikat: Dyrekcya teatru stara się usilnie o wypełnienie luki, dającej się czuć w dotychczasowym składzie kobiecego personalu. Wobec przewlekającej się niedyspozycyi, oczekiwanej od stycznia na krakowskiej scenie p. Noiret, wezwała Dyrekcya heroinę poznańskiego teatru p. Wróblewską na parę próbnych występów. Publiczność i krytyka ma osądzić, czy artystka ta mogłaby role dramatycznych bohaterek objąć na naszej scenie. — Można się z góry spodziewać, że wobec dotkliwego dla scen polskich braku talentów tego rodzaju, sąd ten nie wypadnie surowo.

— **Krakowska Izba adwokacka** odbyła w sali Rady miejskiej dnia 26 b. m. pod przewodnictwem Dra Lisowskiego walne zgromadzenie, na które przybyło 96 adwokatów, a w tej liczbie 31 zamiejscowych. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału, oraz po uchwaleniu budżetu na r. 1894, przystąpiono do wyborów. Do Rady dyscyplinarnej wybrano Drów Chmurskiego Serafina, Gałeckiego Bronisława, Horowitza Leona, Ichheisera Michała, Kastorego Władysława i Widigera Ksawerego. Na ich zastępców powołano Drów Eichhorna Stefana, Glzińskiego Tadeusza, Maissa Ferdynanda i Tomika Stanisława. Drugim zastępcą prokuratora Izby wybrano Dra Guńkiewicza Bronisława. Egzaminatorami do egzaminów adwokackich wybrano Drów Borońskiego Lesława, Cesznaka Feliksa, Ichheisera Michała, Jakubowskiego Faustyna, Jakubowskiego Romana, Pieniążka Karola, Rosenblatta Józefa i Schoena Henryka. Jako mężowie zaufania do szacunku podatku dochodowego w Krakowie zostali wybrani Drowie Jakubowski Roman, Kaufman Józef, Smolarski Kazimierz i Styczeń Wawrzyniec. Również wybrano mężów zaufania, a zarazem delegacye przy sądach obwodowych w Tarnowie, Rzeszowie, Nowym Sączu, Wadowicach i Jaśle. Na wniosek wydziału uchwalono roczną wkładkę w kwocie 10 złr. od każdego członka na pokrycie potrzeb Izby.

Na przedstawienie wydziału, zmieniono § 9 regulaminu Izby w ten sposób, iż do kompletu walnego zgromadzenia, zamiast dotychczasowej jednej trzeciej części, wystarcza jedna piąta część członków Izby. Dr Styczeń czyni samoistny wniosek, dotyczący ustanawiania zarządców mas konkursowych, zaznacza niewłaściwość zabiegów o ten urząd u sądu, jak również kroków u wierzycieli, aby w miejsce ustanowionego przez sąd tymczasowego zarządcy, starający się inny kolega stałym zarządcą zamianowany został. Po ożywionej w tym przedmiocie dyskusyi, podczas której przeważały zdania, ażeby sąd przy rozdawnictwie konkursów i kuratel pewnego stałego turnusu się trzymał, uchwaliła Izba, na wniosek Dra Paszkowskiego, przekazać tę sprawę wydziałowi do sformułowania odpowiednich wniosków i przedstawienia ich Izbie na najbliższem walnem zgromadzeniu. Dr Paszkowski przedstawia nader powolny bieg sprawiedliwości w krakowskich sądach cywilnych i wnosi polecenie wydziałowi, aby przedsięwziął starania tam, gdzie należy, celem zapobieżenia powolności judykatury. Wniosek uchwalono jednomyślnie. Dr Cesznak prosi wydział, aby poczynił starania, iżby dla obrońców w sądzie karnym była osobna poczekalnia, oraz pokój do czytania i przeglądania aktów śledczych. Prezydent Izby w odpowiedzi na to oznajmia, iż w tej mierze wydział już poczynił kroki i że jest nadzieja, iż temu życzeniu zadosyć się stanie. Wniosek Dra Kastorego, iż Izba uznaje obowiązującą taryfę adwokacką jako minimalną i że przeto stałe obniżanie takowej i przyjmowanie honoraryów poniżej tejże, w celu wytwarzania nielojalnej konkurencyi, nie licuje z powagą i godnością stanu, przekazano wydziałowi do rozpatrzenia i na tem obrady zakończono.

— **Komisya sanitarna** Rady miejskiej odbyła w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Fizyk miejski Dr Buszek zdał sprawę z odbytej rewizyi piekarń w Krakowie, dokonanej przez Magistrat, jako władzę przemysłową, przy osobistym udziale p. prezydenta. Prof. Dr Domański podnosił potrzebę przedsięwzięcia energicznych kroków celem stłumienia wścieklizny. Komisya uprosiła prof. Dra Bujwida, ażeby przedłożył wnioski w sprawie założenia w Krakowie stacyi szczepień ochronnych, na wzór stacyi Pasteurowskiej w Paryżu. Wreszcie komisya delegowała do komisyi t. zw. antycholerycznej jako członków pp. prof. Dra Bujwida, fizyka powiatowego Dra Bielańskiego, prof. Dra Domańskiego, prof. Dra Pareńskiego, Dra St. Paszkowskiego, dyrektora Ponikłę i Dra Wiszniewskiego.

— **Krakowskie Towarzystwo techniczne** odbędzie posiedzenie we wtorek d. 29 b. m. o godzinie 7 wieczór. Na porządku dziennym jest omówienie udziału tegoż Towarzystwa w III zjeździe techników polskich i załatwienie wniosków dyrektora Dąbrowskiego.

— **Turniej szachowy,** urządzony staraniem wydziału krak. Klubu szachistów, rozpoczęty dnia 11 lutego b. r., zakończył się dnia 25 maja b. r. Uczestników było 15, z tych jeden zamiejscowy (ze Lwowa). Odegrano ogółem partyj 182. Pierwszą nagrodę otrzymał p. H. Czarnowski, drugą p. Ludwik Berger, słuchacz medycyny.

— **Strejk strycharzy.** W sobotę odbyło się o g. 5 popołudniu w sali Ebera przy ulicy Starowiślnej zgromadzenie strejkujących robotników ceglarskich, czyli tak zwanych strycharzy. Zebraniu przewodniczył robotnik Kazimierz Sroczyński, z ramienia policyi obecny był komisarz Dr Banach. Zgromadzenie uchwaliło domagać się podwyższenia wynagrodzenia za tysiąc sztuk wyrobionych cegieł z 2 złr. na 3 złr., zachowania spoczynku niedzielnego, oraz nieodrabiania na rzecz właściciela zepsutych przez deszcz cegieł, umieszczonych pod niedostatecznie ochronnym dachem. Wczoraj zaś w lokalu prywatnym przy ul. Józefińskiej odbyło się zebranie kilkunastu właścicieli i dzierżawców cegielń przy udziale starszego komisarza p. Kostrzewskiego. Właściciele i dzierżawcy postanowili przyjąć wszystkie żądania robotników, z wyjątkiem podwyższenia płacy. Wobec odrzucenia tego postulatu strejk trwa w dalszym ciągu. Obejmuje on wszakże nie wszystkie cegielnie, ponieważ w niektórych dzisiaj robotnicy pracują, a na 2.000 robotników strejkuje około 900. Wyjątkiem w tej mierze są cegielnie p. Adolfa Schöna, gdzie robotnicy wcale nie strejkowali, tu bowiem pobierają oni już oddawna po 3 złr. za tysiąc sztuk wyrobionej cegły. — Strejkujący robotnicy zamierzali i dzisiaj przed rogatką zwierzyniecką i na Dajworze nie wpuszczać do miasta fur wiozących cegły i usiłowali przecinać postronki pociągowe. Władza zapobiegła temu i czuwa nad swobodnym dowozem cegły do miasta, a z drugiej strony stara się o doprowadzenie do porozumienia między właścicielami a robotnikami. Reprezentanci władzy zwiedzili wszystkie cegielnie w pobliżu Krakowa.

— **Nadzwyczajne pociągi osobowe** po zniżonych cenach urządza na wystawę krajową dyrekcya ruchu kolei państwowej w Krakowie i we Lwowie. Pociągi te będą kursowały w poniedziałek dnia 4 czerwca i w każdą sobotę, aż do odwołania, w kierunku od Krakowa do Lwowa, tudzież od Czerniowiec do Lwowa, we wtorek zaś 5 czerwca i w każdą niedzielę w kierunku ze Lwowa do Krakowa, Czerniowiec i Sambora. Można także jechać zwykłymi pociągami osobowymi w powyższych dniach również po zniżonych cenach. Zniżka ceny jazdy wynosi stosownie do oddalenia stacyi od 10—50%, a do biletów jazdy dołączane już są bilety wstępu na wystawę również po zniżonej cenie. Bilety powrotne z odcinkiem kontrolnym, którego nie wolno oderwać, ważne są na 5 dni, a powrót może nastąpić nadzwyczajnymi pociągami, albo dowolnymi zwyczajnymi pociągami osobowymi z wykluczeniem pociągów pospiesznych. Cena biletu powrotnego z Krakowa do Lwowa wraz z biletem wstępu na wystawę wynosi I klasą 11 złr. 12 ct., II klasą 7 złr. 54 ct., III klasą 3 złr. 98 ct.

— **Pomnożenie auskultantów.** Na podstawie najwyższego postanowienia z dnia 4 b. m. zostanie z d. 1 stycznia 1895 r. liczba auskultantów, pobierających adjutum, podwyższoną w Galicyi zachodniej z 85 na 88; w Galicyi wschodniej ze 150 na 158.

— **Stypendyum.** Namiestnictwo nadało opróżnione stypendyum z fundacyi im. Jakóba Kulczyckiego w kwocie rocznych 180 złr. Dyonizemu Tuluk Kulczyckiemu, uczniowi II roku seminaryum nauczycielskiego w Samborze, krewnemu fundatora, począwszy od roku szkolnego 1893/4.

— **„Gazeta wystawowa,“** pismo codzienne, poświęcone wyłącznie sprawom wystawy, zacznie wychodzić dnia 1 czerwca. *Gazeta* wychodzić będzie rano i będzie podawała najnowsze wiadomości o wystawie i z placu wystawy. Jest to wydawnictwo „Towarzystwa dziennikarzy polskich,“ aprobowane przez dyrekcyę wystawy. Jako redaktor, podpisywać będzie *Gazetę* poseł Teofil Merunowicz.

— **W Dynowie** wybuchł dnia 17 b. m. w nocy w piętrowej kamienicy Izraela Taga pożar i zniszczył szereg domów murowanych w rynku, a także spłonął budynek, w którym był pomieszczony sąd powiatowy. Dzięki energicznemu ratunkowi ze strony naczelnika sądu i wszystkich urzędników, zdołano uratować depozyta, księgi gruntowe i prawie wszystkie akta. Szkoda, w większej części ubezpieczona, wynosi kilkadziesiąt tysięcy złr. W domu, gdzie się pożar wszczął, mieszkał adjunkt sądowy p. Bernacki, który, przebudzony dymem zapełniającym pokoje, zaledwie z życiem umknął przez palącą się już galeryę drewnianą.

— **Zaręczyny.** W Wenecyi odbyły się zaręczyny hr. Józefa Gołuchowskiego, najmłodszego syna b. namiestnika Galicyi i ministra stanu z hrabianką Bianką Palffy, córką Wilhelma i Anity z margr. Villani-Criffelli hr. Palffych. Ślub odbędzie się w czerwcu w Wenecyi.

— **Manewry.** *Now. Wrem.* donosi, że na wielkich manewrach, jakie mają się odbyć w roku bieżącym pod Smoleńskiem, armią północną dowodzić będzie jenerał Ganecki, szef okręgu wojskowego w Wilnie, zaś armią południową jenerał Kastanda, szef okręgu wojskowego w Moskwie.

— **Bankier anarchistów.** Policyi paryskiej udało się odkryć właściwego bankiera francuskich i belgijskich anarchistów. Aresztowany niedawno temu dwudziestoczteroletni drzeworytnik Henryk Gauche, zapisał anarchiście Gravemu 300.000 fr. z poleceniem, aby suma ta użyta była na cele anarchistycznej propagandy czynu; poprzednio sam pieniężnie wspierał sprawców zamachów leodyjskich. Gauche jest bardzo zamożny; oddziedziczył po ojcu pół miliona. Jako student wyszydzany był przez kolegów z powodu jąkania, odtąd nabrał szczególniejszej nienawiści do ludzi. Skorzystał z tego anarchista Gravé, by Gauchégo nawrócić do anarchistycznych idei i aby go podniecić do walki ze społeczeństwem. Gauche był jednym z najskrajniejszych współpracowników anarchistycznych pism.

— **Sprzysiężenie w Rosyi.** Berlińska *Kreuz Ztg* ogłasza godny uwagi list, zawierający ciekawe szczegóły o świeżo odkrytem sprzysiężeniu w Rosyi i o dokonanych aresztowaniach. Policya rosyjska — zapewnia korespondent niemieckiego dziennika — działała według oddawna przygotowanego planu i po otrzymaniu dokładnych informacyj. Przed Wielkanocą aresztowano naprzód licznych studentów technologicznego instytutu. Po nich przyszła kolej na uczniów uprzywilejowanych zakładów naukowych, oraz wyższych i niższych urzędników. Uwięziono także między innymi lekarza maksymilianowskiego szpitala dworskiego. Dyrektywę do teraźniejszego postępowania policyi dało aresztowanie starszego syna jenerałowej Andrejew, przy nim bowiem znaleziono wskazówki co do zamierzonej akcyi w ciągu nocy wielkanocnej, oraz co do zamachu podczas jesiennych manewrów. Przy rewizyi w domu matki aresztowanego, przejęto kilka szyfrowanych dokumentów wraz z kluczem do nich. Panna Andrejew nosiła te pisma ukryte na piersiach. Drugi syn jenerałowej, również podejrzany z powodu pism, znalezionych u brata, usiłował odebrać sobie życie; obserwujący go urzędnik policyi wyrwał mu jednak z ręki rewolwer. Z dokumentów szyfrowanych dowiedziała się policya o nazwiskach wszystkich prawie naczelników spisku i o programie całej akcyi. Było to najzupełniejsze potwierdzenie doniesień policyjnych z Berlina, Londynu i Brukselli. Kierunek spisku spoczywał w rękach doświadczonych nihilistycznych przywódców, którzy do niedawna przebywali za granicą a teraz znikli bez śladu.

List, zamieszczony w *Kreuzztg* opisuje w dalszym ciągu szczegółowo przykrości, na jakie narażeni są podróżni finlandzcy, udający się do Rosyi. W pewnej rosyjskiej wsi w pobliżu fińskiej granicy, odkryto tajną drukarnię, oraz zabrano z niej proklamacye, wystosowane do cara. Proklamacye te powtarzają dawne żądania liberalniejszych instytucyj, zniesienia dotychczasowej formy rządu itd. Dalsze kroki przedsiębrała policya na terytoryum manewrów nad Dnieprem wzdłuż kolei witebsko-orelskiej. W pewnym pałacu szlacheckim pod Smoleńskiem, tuż obok toru kolei żelaznej, miała być główna kwatera carska. Skonfiskowane w Petersburgu papiery wykazały, że wielu urzędników kolejowych miało udział w sprzysiężeniu. Z początku p o d e j r z y w a n o d a w n y c h p o l s k i c h u r z ę d n i k ó w, zatrzymanych jeszcze po reorganizacyi 1892 roku; okazało się jednak, że podejrzenia w tym kierunku były n a j z u p e ł n i e j b e z z a s a d n e. Natomiast aresztowano znaczną liczbę Rosyan, między innymi naczelnego inżyniera kolei Kozelowa, bliskiego kuzyna Pobiedonoscewa. Jeden z urzędników zastrzelił się w chwili, gdy policya wchodziła do budynku stacyjnego. Przy rewizyi u Kozelowa odkryto plany podminowań pod główną kwaterę cesarską i sąsiednią kaplicę.

Korespondent powątpiewa, czy wiadomość o aresztowaniu ks. Krapotkina jest prawdziwa. W istocie w Wassili-Ostrow aresztowano jakiegoś starszego mężczyznę wraz z towarzyszką a przy nim odkryto plany zamków w Peterhofie i w Carskiem-Siole wraz z naznaczonemi podminowaniami, oraz bardzo uszkodzone i zniszczone listy paryskie, w których można było odczytać między inemi słowa: *Ensevelir cette brute*; czy to jednak był Krapotkin nie wiadomo. Wyjazd carowej na Kaukaz świadczy o tem, że życiu cara nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo.

— **Z Rzymu** donoszą: Trzynastoletni syn tutejszego konsula angielskiego Roeslera zburzył za pomocą bomby mur ogrodowy. Odmawia on wszelkich objaśnień.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 29 b. m.: *Dora*, komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

We środę 30 b. m.: *Champignol mimo woli*, krotochwila w 3 aktach J. Feydeau'a i M. Desvallièrs'a.

— Dnia 27 maja pochmurno, chłodnawo, chwilami deszcz; termometr od +14·1 spadł wieczorem na +10·0 C. Barometr nisko; o godz. 7 rano dnia 28 maja stan jego był 728·5 mm., termometru +11·4 C. Wiatr wschodni.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Rzadko się zdarzy widzieć na scenie coś równie zabawnego, jak drugi akt *Champignola mimo woli*. Pierwszy i trzeci, to tylko szeregi nonsensów, ugrupowane dla zawiązania i rozwiązania tego *qui pro quo*, które jest arcyśmieszne. Pan Saint-Florimond zjawia się z wizytą u żony słynnego malarza Champignola o bardzo wczesnej godzinie rannej; musi mieć do tego jakieś prawa, bo dowiadujemy się, że piękna pani Champignol była tak nieroztropną i „w chwili psychologicznej“ zdecydowała się na wspólną ze swoim wielbicielem wycieczkę do Fontainebleau. Że jednak pomimo tej wycieczki pomiędzy nimi nic nie było, zrządził tylko przypadek: spotkali się z krewnymi, miluchną rodziną Chamelów, wobec których Saint-Florimond dla salwowania honoru swojej towarzyszki udawać musiał jej męża, samego Champignola. Bo jakoś tak się składa, że właściwego Champignola, który wyjechał na artystyczną podróż, nikt w domu nie zna; nawet nowo przyjęta pokojówka, widząc St. Florimonda w czułej pozie z panią domu, bierze go za swojego pana. Na domiar nieszczęścia zjawia się wujaszek Chamel z córką i z zięciem, który jedzie odbywać ćwiczenia wojskowe do Clermont. St. Florimond gra dalej z konieczności raz zaczętą rolę. Koniec tej komedyi jest dla niego wszakże bardzo smutny: z polecenia komendy wojskowej zjawia się żandarm i zabiera z sobą biednego St. Florimonda; w Clermont bowiem już od dwóch dni czekają na rezerwistę Champignola, który powinien się był stawić pod broń.

W akcie drugim jesteśmy na podwórzu koszar w Clermont. Pstra gromada rezerwistów, przemowy wstępne kapitana, pierwsze ćwiczenia: wszystko to jest wyborne. Cała hierarchia wojskowa od komendanta począwszy, a na felczerze wojskowym skończywszy, przesuwa się przed naszemi oczami i bawi nas doskonale, bo niebrak temu obrazowi nawet satyry trafnej i lekkiej. Wśród tego zjawia się naraz dwóch Champignolów: jeden autentyczny, drugi mimowoli! Wprowadza to w szeregi wojskowe niesłychane zamięszanie, pochodzące głównie ztąd, że niektórzy przełożeni znają tylko jednego, inni tylko drugiego Champignola. Rozkazy wydane co do jednego, spełniane są na drugim: i tak np. St. Florimond ma za długie włosy, kapitan każe mu je obciąć, felczer wykonywa rozkar na Champignolu, kapitan znowu spotyka St. Florimonda, widzi włosy takie jak były, oburzony jest nieposłuszeństwem podwładnych; felczer powtórnie strzyże Champignola; znowu ta sama burza o zadługie włosy, wywołana tym razem przez komendanta i felczer już teraz najskrupulatniej goli brzytwą głowę Champignolowi. Takich nieporozumień całe szeregi; przypominają się *Menechmy* Plauta już teraz i jeszcze potem w akcie trzecim, który dość naciągniętym sposobem zgromadza wszystkie działające w komedyi osoby na bal do pani Rivolet, i gdzie Champignol dla uratowania się od ćwiczeń przybiera na siebie rolę St. Florimonda.

Naturalnie, żeby to wszystko razem wydało się choć trochę prawdopodobne, musi być grane w szalonym prawie tempie. Brak brawury w przedstawianiu fars francuskich był z dawien dawna właściwością krakowskiego teatru: szkoda, że pod tym względem wcale nienastąpiła reforma. Cały *Champignol* szedł flegmatycznie; jakaś dziwna powolność organiała najlepszych nawet artystów. Stosunkowo najlepszym był p. Rygier jako kapitan Camaret: budził wielką wesołość wyborną, chociaż trochę złośliwą charakteryzacyą. Obu Champignolów grali pp. Kamiński i Solski. Wymienić jeszcze należy panie Koźmin i Wójcicką, oraz pp. Stępowskiego, Przybyłowicza i Mielewskiego.

K. E.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 28 maja. Na żądanie Wydziału krajowego, poparte przez prezesa Koła polskiego, p. Zaleskiego, polecił minister rolnictwa telegraficznie nadradcy budownictwa, Iszkowskiemu, delegowanemu przez ministerstwo spraw wewnętrznych do zlustrowania robót melioracyjnych w kraju, zbadać rzeki Łomnicę i Sołę, których regulacya w myśl uchwalonego przez Sejm dnia 13 lutego b. r. programu, ma być podjętą z rokiem 1895. Lustracyę rzeki Łomnicy przeprowadzi delegat ministeryalny przy sposobności inspekcyi Dniestru od 31 maja do 2 czerwca. Lustracyę zaś rzeki Soły po ukończeniu inspekcyi Dniestru. W lustracyi rzeki Łomnicy wezmą udział: delegat Namiestnictwa nadradca budownictwa Maciej Moraczewski, w zastępstwie Wydziału krajowego, członek Wydziału krajowego Dr Józef Wereszczyński i dyrektor krajowego biura melioracyjnego Andrzej Kędzior.

Petersburg 28 maja. W petersburskim sądzie okręgowym ukończony został proces o spadek 10 milionów rubli. Oskarżony radca stanu hr. Sołłohub wraz z kilku towarzyszami chciał przywłaszczyć sobie tę sumę za pomocą sfałszowania testamentu Grybanowa. Sędziowie przysięgli uznali hr. Sołłohuba i obywatela francuskiego Dabot winnymi sfałszowania testamentu, a Tupicyna i Reinitza winnymi świadomego w widokach osobistych ciągnienia korzyści z fałszerstwa. Czterech innych oskarżonych uwolniono. Sąd skazał Sołłohuba, Tupicyna i Reinitza na pozbawienie praw szczególnych i zesłanie do gubernii irkuckiej, a Dabota na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie na osiedlenie do mniej odległych miejscowości Syberyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 maja. (Z Izby deputowanych). Prezydent Izby wyznacza termin wyboru wspólnych delegacyj na d. 1 czerwca.

Prezes ministrów Windischgrätz odpowiada na interpelacyę Wrabetza i Noskego w sprawie rozdawania broszury „Ojcze nasz“ i „Klęska żydowska“ proboszcza Deckerta. Minister podnosi, że trzy kazania Deckerta były drukowane jeszcze w końcu 1893 roku w „Posłanniku św. Józefa.“ Odbitkę z tego pisemka skonfiskowała prokuratorya.

Oprócz tego został Deckert zasądzony za rozszerzanie broszury. Prezes ministrów porozumiewał się w tej sprawie z władzami kościelnemi, które udzieliły Deckertowi odpowiedniego upomnienia. Rząd nie miał żadnego powodu do interwencyi, wyraża jednak żywe ubolewanie, że duszpasterz dał się unieść politycznym namiętnościom i przemawiał w tonie religijnej nietolerancyi.

Dep. Sokol i towarzysze interpelują ministra oświaty w sprawie reskryptu do Rad szkolnych o ustanowienie rubryki, dotyczącej konduity politycznej w nauczycielskich tabelach kwalifikacyjnych.

Dep. Bänreither stawia wniosek zaprowadzenia sądów przemysłowych.

Wiedeń 28 maja. Sprawozdanie komisyi budżetowej Izby panów o budżecie na r. 1894 wnosi przyjęcie całego budżetu w brzmieniu, uchwalonem przez Izbę deputowanych. W motywach podnosi komisya z zadowoleniem, że także i tego roku, podobnie jak w r. 1893, kwota 3 milionów może być użytą na umorzenie państwowego długu. Sprawozdanie zaznacza szereg prac, których rozwiązanie wymagać będzie znacznego obciążenia budżetu, jak rozwój kolei lokalnych, zamierzone przez rząd uregulowanie płac urzędników, przeprowadzenie waluty kruszcowej. — Według oświadczeń rządu, reforma podatków, a w szczególności nowy podatek dochodowy nie ma na celu przysporzenia nowego fiskalnego źródła dochodu. Sprawozdanie podnosi zatem, że jest rzeczą konieczną przez oszczędności w wydatkach oraz przez podniesienie dochodu za pomocą organicznych reform i należytego wyzyskania pośrednich podatków utrzymać równowagę finansową państwa, unikając przedewszystkiem powrotu niedoboru budżetowego.

Wiedeń 28 maja. Wczoraj o godzinie 6¾ rano przybył tu ks. Alfred sasko-koburski, powitany na dworcu przez Cesarza, wszystkich bawiących w Wiedniu arcyksiążąt, ks. Filipa koburskiego, członków ambasady angielskiej i wiele innych osobistości. Na dworcu ustawiona była kompania honorowa. Po przywitaniu i przedstawieniu świt, odjechał Cesarz wraz z księciem do Burgu. Książę ubrany był w uniform niemiecki z wielką wstęgą orderu św. Szczepana.

Wiedeń 28 maja. Cesarz złożył królowi obojga Sycylii wizytę, bezzwłocznie po jego przybyciu z Drezna. Król natychmiast oddał wizytę, a następnie odwiedził wszystkich członków domu cesarskiego.

Wiedeń 28 maja. Państwowa rada kolejowa otwarta została dzisiaj przez ministra handlu Wurmbranda. Minister podnosi obfity materyał wniosków, które po większej części wyszły z inicyatywy członków rady. Głównym punktem obrad jest ustrój ruchu kolejowego. Co do wniosków w sprawie upaństwowienia kolei i budowy nowych linij, oświadcza minister, że rozstrzygnięcie tych kwestyj nie należy do kompetencyi rady. Następnie złożyli przyrzeczenie nowi członkowie: Belrupt, Christ i Kitler oraz zastępcy Bursztin, Michalski i Zotta. Referent Schadelock składa sprawozdanie z kwestyj ogólnych, dotyczących ustroju kolei państwowych.

Wiedeń 28 maja. Wczoraj odbyły się doroczne Derby o główną nagrodę 100,000 koron Jockey-klubu. Pierwszy przyszedł lekko do mety o sześć długości „Magus“ Blaskovitza; drugi ks. Fürstenberga „Ausmaerker“; trzeci Pechy'ego „Adonis.“ Do startu stanęło 10 koni. Sześć upadło w biegu na 1400 metrów przed metą, a to wskutek tego, że biorący udział w wyścigu koń „Fenegyerek II“ upadł, a inne na niego się zwaliły. Kilku dżokejów jest lekko rannych.

Buda-Peszt 28 maja. Ministrowie Wekerle, Tisza, Fejervary, Bethlen i Josipowicz udają się dzisiaj wieczorem do Wiednia, aby wziąć udział w jutrzejszym obrzędzie renuncyacyi arcyksiężnej Karoliny.

Karlsburg (w Siedmiogrodzie) 28go maja. Oskarżonego w procesie o memoryał rumuński, Rubie Paticiu, oczekiwał na dworcu kolei liczny tłum ludności. Tłum, który odprowadził Paticiu do mieszkania, stawił opór policyi i żandarmeryi, wzywającej go do rozejścia się. Cztery osoby aresztowano. Oddział wojska przywrócił porządek.

Paryż 28 maja. Dupuy konferował w ciągu wczorajszego przedpołudnia z wielu politycznemi osobistościami. O godz. 5 udał się Dupuy do pałacu Elizejskiego. Zdaje się, że dotychczasowe usiłowania Dupuy'ego są bezskuteczne.

Rzym 28 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby interpelował Imbriani prezesa ministrów Crispiego i ministra Blanca, czy zamierzają wdrożyć akcyę w celu ochrony narodowych praw ludów łacińskich pod panowaniem Austro-Węgier. Crispi oświadczył, że na zapytanie to nie może udzielić odpowiedzi. Imbriani podnosi, że z Kołoszwaru rozlega się krzyk boleści. Z włoskiego parlamentu winien wyjść dumny protest i słowa sympatyi dla ludów walczących o niepodległość. Prezydent Izby zaznacza, że ponieważ Crispi na zapytanie nie może udzielić odpowiedzi, przeto także Imbriani nie może rozwijać dalej swojej interpelacyi. Na tem zamknięto posiedzenie.

Londyn 28 maja. *Times* donosi z Petersburga pod datą 26 b. m.: Ogłoszony ukaz carski odbiera ministrom i gubernatorom prawo mianowania lub wydalania ze służby podwładnych urzędników i przywraca pod bezpośrednią kontrolę cara specyalny wydział kontroli, który istniał za panowania cara Mikołaja. Ministrowie uważają ukaz ten za wotum nieufności i objawili zamiar podania się do dymisyi.

Petersburg 28 maja. Wczoraj ogłoszonym został ukaz, zawierający warunki nowej konwersyi. Tytuły, których wypłaty w gotówce nie zażądano do dnia 1 czerwca, będą uważane za objęte konwersyą po kursie $93^{1}/_{40}$ t. j. pięcioprocentowa renta w wysokości 100 rb. będzie zamieniona na czteroprocentową w wysokości 107½ rb.

Petersburg 28 maja. Według urzędowego sprawozdania wynosiły zbiory jarzyny w 60 guberniach europejskiej Rosyi za r. 1893: 255,549.000 czetwierti, ogólna zaś suma zbiorów 403,189.000. W porównaniu z przeciętną cyfrą zbiorów za lata od 1888 do 1892 wykazał r. 1893 nadwyżkę pszenicy jarej o 49·1, owsa o 24·4, jęczmienia o 48·1, kukurydzy o 44·2, roślin strączkowych i ziemniaków o 36·1 procent.

Belgrad 28 maja. Król przyjął liczne deputacye z miast Smederowa i Leskowaczu. Deputacye składały życzenia oraz wyrazy hołdu i uległości i były następnie przyjęte przez króla Milana.

Od Administracyi „Czasu.“

Nadesłany nam przez p. J. Wdowiszewskiego 1 złr., złożony przez p. K. Czaplickiego na szkołę ludową, przesłaliśmy administracyi *N. Reformy*.

Na zakupno domu ś. p. J. Matejki nadesłał X. prałat L. Ruczka 5 złr.

Dr Zaczyński w Mustafa Paszy w Turcyi nadesłał na odnowienie katedry na Wawelu 2 złr. 50 c., dla Unitów orenburskich 2 złr. 50 c., na odnowienie kościoła N. P. Maryi 2 złr., dla nieszczęśliwej 73-letniej wdowy 2 złr. 50 c.

Aptekarz Sochiński w Mustafa Paszy nadesłał dla głodnych dzieci 2 złr., dla Unitów orenburskich 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Staruszka 98-letnia Anna Szafrańska, sierota opuszczona, pozostająca w strasznej nędzy, uprasza litościwe serca o łaskawe wsparcie. — Wszelkie datki dla tejże przyjmuje urząd parafialny lub gminny w Siedlcach obok Sącza, p. Siedlce.

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy, zwraca się do Sz. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Oferty na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu*.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 maja, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	98	45	Anglobank	151	25
„ srebrna „	98	40	Union	259	—
„ 4% złota	120	80	Bankverein	125	75
„ 4% koronowa	97	90	Akcye Länderbank	247	50
Akcye ban. austr.-w.	996		„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ kredytowe	351		„ „ lwowsko-czerniow.	277	50
Londyn	125	15	„ „ połudn.	100	87
Napoleony	9	95½	Elbethal	262	25
Dukaty	5	89	Nordbahn	3060	
Marki	61	27½	Staatsbahn	339	25
4% Renta węg. kor.	96	10	Alpin	65	30
4% „ „ złota	120	55	Akcye tytoniowe	217	—
Losy prem węg.	149	50	Ruble	134	—
Losy tureckie	63	20			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 28 maja.

Banknoty austr.	163	15	4% Listy likw. pols.	65	30
Krótki Wiedeń	163	05	Renta włoska	77	25
Banknoty ros.	219	35	Akc. austr. kred.	211	75
5% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.